

Zbyt długa gra w szachy - Drazan i Lorgan (Rozdział 4) — DanielKurowski1

Od autora: Na gruzach ongiś potężnego imperium cztery obce sobie narody próbują odbudować dawną potęgę kraju. Młody cesarz zawiera niebezpieczny sojusz, który przyniesie za sobą niewyobrażalne konsekwencje. Potomek starożytnego ludu wyrusza w podróż po kontynencie podziwiając ruiny dawnej cywilizacji. Dawne zagrożenie budzi się do życia, a zapomniani bogowie ustawiają swoje pionki na szachownicy.

Drazan, najstarszy syn Bratislava, siedział na kamieniu pod wysokim dębem i wpatrywał się w opadające liście. Małe sikorki siedzące na licznych gałęziach starego drzewa rytmicznie ćwierkały, a jesienny wiatr wiał coraz mocniej, mierzwiąc chłopakowi krótko ścięte włosy. Stojące w oddali konie parskwały wypuszczając z pysków gęstą parę, a w powietrzu czuć było zapach starego lasu.

Młody następca tronu Sklavinii skończył ostrzyć swój miecz i włożył go do skórzanej pochwy przy pasie. Następnie wstał z kamienia, otrząpął się i poprawił swój płaszcz z kreciej skóry, który dodawał mu dostojności. Niedawno skończył siedemnaście lat i był uznawany za dorosłego mężczyznę, jednak nie miał zarostu na twarzy, który chciał nadrobić za dużymi ubraniami ojca.

Chłopak podszedł do brzegu małej rzeczki i patrzył jak jego stryj, Lorgan, stoi po kolana w ziemnej wodzie. Stryj Drazana był od niego starszy jedynie o pięć lat, więc oboje traktowali się jak przyjaciele lub też bracia. Jednakże każdy z nich miał zupełnie inny charakter. Byli jak ogień i woda. Drazan był energiczny i wybuchowy, a Lorgan spokojny i wyciszony. Pierwszy wołał walczyć mieczem i uganiać się za kobietami; drugi zaś wołał studiować losy dawnych bohaterów i słuchać nauk akkura Naydena.

Syn Bratislava różnił się od niego również wyglądem; miał przystojną twarz z dobrze zarysowaną szczęką i miał już dobrze zarysowane mięśnie - był zupełnie inny niż jego blady, chudy i chorowity stryj. Chłopak miał również piękne, szare oczy, które wyróżniały go na tle wszystkich przodków, którzy mieli je brązowe. Odziedziczył je swej po matce, która była szlachcianką z odległego Tyven.

Drazan i Lorgan z samego rana wyjechali za miasto, by móc złowić pływającą w tych wodach złotołówkę - rybę, której krew i śluz posiadają lecznicze zdolności. Tworzona maść uratowała już nie jedno życie w Orlim Grodzie. Z początku Drazan pomagał stryjowi, jednak łowienie ryb nie było jego mocną stroną. Był zbyt głośny i niecierpliwy, a każdy jego ruch płoszył ryby.

Po dłuższej chwili czekania w milczeniu, Lorgan gwałtownie wbił kij w wodę mocno przy tym chlapiąc i wyciągnął wbitą na niego złotą rybę. Następnie wyszedł z wody i zrzucił złotołówkę na leżący obok Drazana mały koc.

Młody książę jeszcze nigdy nie widział podobnej ryby. Była duża, jaskrawożółta, a jej krew miała nietypowy, ciemnozielony kolor. Płetwy złotołówki nie przypominały tych, które posiadają inne ryby - przypominały zlepek kilkunastu cienkich włosków, które nawet po śmierci ryby, ruszały się z pełną gracją. Lorgan zaczął oprawiać rybę, a krew i śluz przelał do małej fiolki. Ciało ryby wrzucił z powrotem do rzeki, gdyż było niejadalne, a fiolkę schował za pasem. Poprawił spodnie, włożył wysokie buty, a następnie zwinął koc i włożył go do torby przywiązanej do jego konia.

- Teraz możemy wracać do Orlego Grodu - oznajmi Lorgan wsiadając na konia. - Mam już wszystko czego potrzebowałem. Sądzę, że zdążymy wrócić przed obiadem i mszą chwalebą.

Drazan również dosiadł swego czarnego konia i ruszył polną ścieżką prowadzącą do stolicy Sklavinii. Chłodny wiatr wzmagał się coraz bardziej, a chmury bardzo pociemniały. Jadący obok niego Lorgan był dziś wyjątkowo małomówny, więc jego bratanek postanowił zacząć rozmowę.

- Sądysz, że Cesarz Rotfried da mojemu ojcu koronę królewską? W końcu zgodził się przybyć do Sklavinii, więc chyba nie robi tego na próżno.

- Rotfried jest Świętym Cesarzem - odparł Lorgan. - I to nadanym z woli Herosów. Może robić wszystko to, co uważa za słuszne i wcale nie musi koronować Bratislava na króla, tylko dlatego, że ten chce mu dać jakąś pogańską księgę, którą Rotfried sobie zażyczył. Nigdy nie mieliśmy dobrych stosunków z Cesarstwem i nie sądzę, że tym razem będzie lepiej.

- Nie bądź aż tak pesymistyczny - rzekł Drazan, który spoglądał w ciemne obłoki chmur. - Ja uważam, że mój ojciec wkrótce zostanie królem z prawdziwą, złotą koroną, a nie jakimś srebrnym diademem. Potem przyjdzie pora na mnie i obejmę tron i koronę Sklavinii. Już wyobrażam sobie, co i z kim będę wtedy robić!

Lorgan poczuł ukłucie w sercu na samą myśl o tym, że Drazan zostanie księciem, a może nawet królem. Uważał, że chłopak jest bardzo nieodpowiedzialny i zbyt gwałtowny by władać Sklaviną. Był też przekonany, że jego bratanek sobie nie poradzi z natłokiem obowiązków, które czekają króla.

Drazan po chwili spostrzegł, że Lorgan źle wygląda i poklepał go po ramieniu.

- Nie przejmuj się - rzekł uśmiechnięty. - Kiedy zostanę królem, ty będziesz moim królewskim namiestnikiem i będziemy rządzić razem. Jak prawdziwi bracia.

„Oczywiście, ja będę wypełniać brudną robotę w cieniu, a ty będziesz uganiać się za kobietami i upijać się do nieprzytomności,” - pomyślał Lorgan, jednak po chwili wyparł tę myśl i na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech. Zawsze kochał Drazana, który jako jedna z nielicznych osób darzyła go szcunkiem i miłością. Uznał, że jako bratanek chce dla niego dobrze.

Resztę drogi do stolicy przejechali w miłej atmosferze, śmiejąc się, rozmawiając i dyskutując o księstwie i kobietach.

Gdy znaleźli się na wysokim wzgórzu, ujrzeli Orli Gród i stolicę w całej swej okazałości. Rezydencja rodziny Krall mieściła się na wysokim wale, który był pozostałością po starym Roemskim forcie. Wysoki kamienny mur oraz głęboka fosa tworzyły z niej twierdzę nie do zdobycia. Wewnątrz mury skrywał się potężny zamek z czerwonym dachem i kilkoma wysokimi wieżami. Do zamku dobudowano małą plebanię akkura Naydena oraz duży spichlerz wraz ze skarbcem. W dalszej części fortu znajdowała się księżęca kuźnia i stajnia.

Miasto o tej samej nazwie zostało wybudowane u stóp zamku. Otaczało go z każdej strony tworząc ogromne koło. Wybudowane domy były jednak niskie i zrobione z drewna, a dachy niektórych były wykonane ze słomy - jedynie fundamenty każdego domu zostały zrobione z kamienia. Nieliczni możnowładcy budowali swe domy, sklepy, kuźnie i piekarnie w całości z kamienia, jednak stanowiły one zdecydowaną mniejszość. Jedynym wyróżniającym się budynkiem miasta była wysoka Kaplica Herosów, która została wybudowana przez księcia Miladina kilkadziesiąt lat temu, na wzór tej w Aramoor. Była jednak o wiele mniejsza i pozbawiona wszelakich bogactw.

Drazan i Lorgan przekroczyli bramę miasta chwilę przed południem. Powitał ich radosny harmider mieszkańców miasta. W centrum, tuż obok kaplicy znajdował się duży rynek, gdzie kupcy przekonywali o wspaniałości swych towarów, kobiety kroili mięsa i piekły chleby, kowale kuli żelazne miecze i zbroje, a rycerze ojca przechadzali się po mieście pilnując porządku. Chłopcy zawsze uwielbiali Orli Gród i jego mieszkańców. Nie było drugiego tak przyjaznego miejsca na świecie, gdzie rzadko dochodziło do sporów, a ludzie żyli ze sobą w zgodzie.

Jeden czarnoskóry mężczyzna pokazywał młodej matce z dzieckiem wisiołek z wielką muszlą w kształcie łapy psa. W mieście bardzo rzadko widywano obce twarze - jedynie kilku kupców z Wajmarskich Republik Kupieckich albo Kedywyn lub też Umiradien. Ubrani byli często w ciemnoniebieskie stroje z sześcioma złotymi gwiazdami Republik albo srebrnymi półksiężycami Umiradien. Sprzedawali różne towary od ciemnych ciasteczek z lukrem, przez egzotyczne zioła z Fardomasu, Maem i Vuvii, po dziwnie pachnące perfumy z Alaven i Umiradien. Niektórzy pokazywali pięknie zdobione suknie i płaszcze, a jeszcze inni zachwalali swe noże, których rękojeści były wykonane z kości Tytanów.

Chłopcy w końcu przeszli przez całe miasto i znaleźli się na drewnianym pomoście prowadzącym do grodu. Dwaj strażnicy w czerwonych, utwardzanych skórach z wyszytym czarnym orłem otworzyli bramę wpuszczając ich do twierdzy. Zsiedli z koni i od razu podbiegł do nich Luka, który zajmował się wszystkimi książęcymi końmi w stajni. Ubrany był w ciemne spodnie i białą kamizelkę z szarą koszulką. Jego blond włosy jak zwykle były nastroszone i nieulożone.

- Książę Bratislav oczekuje was w swej komnacie - oznajmił Luka, która wziął oba konie za wodze. - Ee... to znaczy najpierw Drazana. Mówił, że to dosyć ważne.

Drazan kiwnął głową i ruszył w stronę zamku książęcego, zostawiając Lorgana na dziedzińcu. Domyślał się, że może to mieć coś wspólnego z przyszłą wizytą Cesarza. Jego ojciec kompletnie stracił rozum dla tej wizyty.

Komnata księcia Bratislava znajdowała się na samym szczycie największej wieży zamku. Był to duży pokój z kilkoma masywnymi meblami, szerokim łóżem wyściełonym grubymi kocami, dębowym biurkiem, kamiennym kominkiem i dywanem z białego, niedźwiedziego futra z Froajanu - prezent od tamtejszego króla i szwagra Bratislava. W pomieszczeniu znajdował się tylko książę, który przez duże okno spoglądał jak jego młodszy syn, Radovan, ćwiczy strzelanie z łuku wraz z Goranem i Rodenem. Nie szło mu najlepiej. Szło mu wręcz tragicznie. Nawet z wieży było widać niezadowolenie chłopca, który robił się coraz bardziej nerwowy i zaczął biegać po placu z łukiem w dłoni, a za nim biegali wściekli Roden i Goran, którzy nie nadążali za nim. Istny potwór, nie dziecko.

Książę odszedł od okna i spojrzał na swego najstarszego syna. Ciszę przerywał jedynie trzask pękających gałązek w kominku.

- Chciałeś mnie widzieć, panie ojczy? - spytał cicho Drazan.

- Owszem. - Bratislav usiadł na krześle. Podrapał się po brodzie i podsunął Drazanowi list. - To z Galońskiego Kawer-Everdin. Tamtejsi magowie twierdzą, że Radovan posiada odpowiednie cechy i predyspozycje, które pozwolą mu kontrolować i poznawać magię. Poselstwo przybędzie kilka dni przed przybyciem Cesarza Rotfrieda. Dzięki Herosom pozbędziemy się go i nie będzie zakłócać wizyty tak znamienitych gości.

- Nie rozumiem - Drazan odłożył list na biurko. - Danie mu kontroli na magią, to jak danie podpalaczowi pochodnię, a mordercy nóż. On się przecież do tego nie nadaje! Pozabija wszystkich wokół siebie.
 - Dla wszystkich będzie lepiej, jak chłopak wyjedzie z miasta na dłuższy czas. Jest zbyt agresywny i nikt na nim nie panuje. Nawet ja. Zaczerpnąłem rady akkura Naydena, i powiedział mi, że w Kawer-Everdin nauczą go pokory i spokoju. Wtedy wróci do Sklavinii i będzie ci pomagać w rządzeniu. W niemal każdym Galońskim dworze jest mag, który doradza lordom i baronom, więc nie widzę powodu, dla którego my też nie możemy korzystać z jego usług.
 - Nie sądzisz, że ludzie mogą to źle odebrać? Wiara Herosów i Wielki Akkur potępiają nielegalne używanie magii przez magów z Kawer-Everdin. Znowu będą ci wytykać pogańskie praktyki i herezje.
 - Ha, też mi coś! Cesarz Rotfried posiada maga na swym dworze, Król Radigis z Galonii posiada maga na swym dworze, nawet moja siostra, Dragomira korzysta ze starej wyroczni na Froajanie! Nie wspominając o Aelarze i Metehanie, którzy na pewno korzystają z magicznych usług. Poza tym magia jest dziś bardzo słaba i niedługo całkiem zaniknie. Trzeba z niej korzystać póki można.
 - Ciotka Dragomira przybędzie do Orlego Grodu na wizytę Cesarza? - spytał nagle zaciekawiony Drazan, który zapewne bardziej myślał o jej córce, Ingid. - Dawno u nas nie była.
 - Jest zbyt zajęta królowaniem na Froajanie, odkąd jej mąż, Fragmir Gruby umarł. Choć jestem pewien, że przybędzie na moją koronację, gdyż zawsze mi to obiecywała.
 - A więc to pewne? Przed wyjazdem nad Krwawy Most też tak mówiłeś i wyszło jak zwykle.
 - Ale tym razem mam coś, co bardzo pragnie Rotfried i jego dziadek. Jest to stara, święta księga. Pod Krwawym Mostem znaleźliśmy ciało młodego ekspedytora, który najpewniej zawoził ją do Alaven i Aelara.
 - A co jest takiego specjalnego w tej księdze? Rozumiem, jakby to był rzadki Czarny Metal z Kedywyn albo Niebieskie Szkło z Fraycji. Ale stara książka?
 - Książka, która ma ponad tysiąc lat i pochodzi z czasów przed wojną z Tytanami, a jest zapisana w runach starszych, niż Nowa Roemia.
 - Mhm, Rozumiem - skłamał Drazan. - Wciąż jednak nie wiem, po co mnie tutaj wezwałeś. Chyba nie chciałeś tylko rozmawiać o Radovanie i tej księdze.
 - Ach tak, prawie zapomniałem. - Bratislav wyjął zmiętą kartkę. - Dostałem dziś drugi list od Cesarza Rotfrieda. Obiecał, że ożenisz się z jego kuzynką, Sigune. Pochodzi z Tyven i jest najmłodszą córką Helmera III, który z kolei jest szwagrem twojej matki. To niezwykle wielki zaszczyt mieć Króla Helmera w rodzinie, który dysponuje największą armią Świętego Cesarstwa i doradza Rotfriedowi.
- Drazan nie wiedział co powiedzieć. Zawsze wiedział, że ojciec znajdzie dla niego żonę, jednak chłopak wolał skupiać się na zabawie, piciu i walce niż na zakładaniu rodziny. Wciąż jednak myślał o pięknej Ingid z Froajanu i o swoich przygodach, które planował przeżyć z przyjaciółmi.
- I tak długo z tym zwlekaliśmy, Drazanie. - dodał Bratislav. - Sigune, to podobno najpiękniejsza dama w całym Świętym Cesarstwie. Na pewno ci się spodoba. Poza tym to twój obowiązek i nie możesz narzekać. Wielu mężczyzn chciałoby być na twoim miejscu.

- Czy to wszystko? - spytał Drazan, który starał się ukryć zdenerwowanie. - Mogę już iść? Umówiłem się wcześniej z Luką.

- Tak, jesteś wolny - odparł Bratislav. - I powiedz mojemu bratu, by tutaj przyszedł. Jest mi do czegoś potrzebny.

Drazan kiwnął głową i wyszedł z chłodnej komnaty ojca. Głęboko westchnął i zszedł po stromych schodach. Następnie wyszedł z zamku i udał się w kierunku plebanii Naydena, gdzie najpewniej znajdował się Lorgan. Na zamkowym dziedzińcu usłyszał krzyki kilku mężczyzn i soczyste porcje przekleństw. Radovan.

- Co się znowu stało? - spytał Rodena, kiedy tylko go dostrzegł. Roden był wysokim i szczupłym mężczyzną w wieku Bratislava. W jednej dłoni ścisnął łuk, a w drugiej włosy młodego Radovana, który wierzył jak dziki koń. - Co on znowu zrobił?

- Próbował zastrzelić dwie służki wychodzące z pralni, a Luka dostał w ramię - powiedział Vukasim. - Psy myśliwskie twojego ojca nie miały tyle szczęścia. - pokazał Drazanowi ciała psów, które zabierali służący księcia. - Teraz zabieram go do Bratislava, póki jeszcze mam cierpliwość. Może on zrobi z nim porządek.

Drazan zrobił mu przejście w drzwiach zamkowych, a sam udał się prosto do domu akkura.

Tak jak przypuszczał, Lorgan pomagał akkurowi w przygotowywaniu maści ze złotołówki. Pomieszczenie było bardzo duże, lecz niemal całkowicie puste. Na małym łóżku leżał Luka z wbity strzałą w ramieniu, a przy długim stole na którym leżały liczne dzbanki, fiolki i książki miotał się akkur Nayden. Był on mężczyzną około pięćdziesięciu lat, jednak nigdy nie zdradził swego prawdziwego wieku. Był ubrany w ciemną szatę z kapturem, a jego puste oczodoły przykrywała srebrna opaska. Na szyi miał zawieszony łańcuch ze złotym słońcem, które zamiast promieni, miało dwanaście małych mieczy. Akkur był najmądrzejszą osobą jaką Drazan w życiu spotkał i nie wyobrażał sobie życie na dworze książęcym bez niego.

- Dodaj trochę piasku Nautęńskiego i gotuj przez dziesięć minut - polecił Nayden Lorganowi, który trzymał woreczek z piaskiem. - Ja postaram się zatamować krwawienie.

- To chyba nie najlepsza pora, ale ojciec kazał ci przyjść do jego komnaty - Drazan próbował przekrzyczeć jęki Luky. - Ale widzę, że teraz nie masz czasu.

- Może iść - powiedział Nayden. - Mogę sobie poradzić sam, jeżeli książę Drazan raczy pilnować gotującej się maści.

Lorgan odszedł od stołu i zaczął wycierać ręce moką szmatką. Następnie podciągnął rękawy i podszedł do Drazana.

- To nic trudnego, wystarczy obserwować, a gdy zacznie kipieć, ściągnąć z ognia - Lorgan wytarł pot z czoła. - Resztą zajmie się akkur.

Następnie Lorgan wyszedł z plebanii i udał się do wieży Bratislava. Drazan stanął przy małym glinianym garnuszku i patrzył, jak ciemnozielona ciecz bulgocze i paruje. Jej smród był nie do zniesienia.

Lorgan patrzył na Radovana, który był przywiązany do drewnianej kolumny. Chłopiec miał wściekłą minę, jednak nic nie mówił. Patrzył się w pusty kominek i przygryzał dolną wargę. Miał dopiero czternaście lat, jednak w rzeczywistości wyglądał na starszego. Wszyscy mówili, że z wyglądu przypominał młodego Bratislava, jednak jego charakter pozostawiał wiele do życzenia. Jego ojciec czasem myślał, że jego żona znalazła to dziecko w lesie, a nie sprowadziła na świat ze swego łona.

- Dobrze, że już jesteś - powiedział Bratislav i pokazał Lorganowi grubą księgę w skórzanej oprawie. - Chciałbym, żebyś to dla mnie przetłumaczył. To bardzo stare runy, ale wydaje mi się, że kiedyś je studiowałeś.

Chłopak zdziwił się przyjaznym nastawieniem Bratislava. Zawszy był dla niego szorstki i nigdy nie zwracał na niego uwagi - no chyba że akurat czegoś potrzebował. Przez większość życia traktował go jak niepotrzebnego bękart. Uznał jednak, że nie będzie się tym przejmować i po prostu zrobi to, czego jego brat chce. Wziął więc księgę do ręki i spojrzał na wygrawerowany tytuł. Nie czytał run od wielu lat, więc minęło trochę czasu, zanim coś sobie przypomniał.

- Cóż - zaczął. - Zdaje mi się, że tu jest napisane *Historia Stara i Nowa*. Ale chyba z błędem, bo jedna runa wygląda inaczej niż powinna.

Lorgan otworzył księgę i zaczął ją wertować. Był wielce zdziwiony, kiedy Bratislav powiedział, że księga pochodzi z czasów przed Herosami. Kartki nie były stwardniałe i wciąż białe, a atrament wyglądał całkiem świeżo. Zupełnie jakby była spisana wczoraj.

Niestety, Lorgan nie potrafił niczego więcej odczytać, bowiem runy nawet w małym stopniu nie przypominały tych, których uczono go w Galameth. Księga miała jednak o wiele więcej do zaoferowania. Chłopak oglądał obrazy i rysunki mieczy, toporów i łuków sprzed tysięcy lat. W dalszej części znalazł plany jakiegoś miasta - być może Aramoor - oraz dziwny rysunek pokazujący siedem dużych kul, z których sześć znajdowało się na owalnych pierścieniach. Tylko jedna znajdowała się poza pierścieniami i była pomalowana na złoto.

Chłopak chciał przeczytać opis, gdyż kilka run wydawało mu się znajomych, jednak przerwał, gdy z kamiennego kominka wydobył się głośny huk i świst, a znajdujące się tam drewno zajęło się wielkim i dzikim ogniem. Gorąc ognia był wyczuwalny nawet na drugim końcu alkowy. Bratislav zerwał się z biurka, by sprawdzić, czy coś się nie zapaliło. Lorgan odłożył księgę na biurko i spojrzał na Radovana. Chłopiec patrzył wściekłym wzrokiem na kominek, płakał, a z dolnej wargi leciała mu krew.

- Nigdy nie pytałem, bo ojciec mówił, że nie wypada - Drazan obserwował, jak akkur smaruje ranę Luki zieloną maścią. - ale jak możesz coś widzieć bez oczu? Skąd wiesz gdzie leży kubek lub fiolka, albo co jest napisane w książce?

- Paradoksalnie brak oczu dał mi prawdziwą wizję - powiedział uśmiechnięty akkur. - Droga Herosów pokazuje nam wszystko to, co widzi normalny człowiek, jednak jest to trochę inne. Mogę powiedzieć jaki masz kolor oczu i włosów, panie, jednak nie dalej nie wiem jak dokładnie wyglądasz. Mogę spoglądać na księgę i wiedzieć co jest w niej napisane, jednak nie potrafię przeczytać ani jednego wyrazu. Gdy się

skupię potrafię dostrzec maleńkie elementy pływające w powietrzu. Potrafię zobaczyć nagie ciało Luki oraz jego wnętrze - każdy mięsień i każdą kość.

- Hej! Nie chcę żebyś teraz na mnie patrzył - powiedział przerażony Luka. - W szczególności nie patrz mi się na...

- Uwierz mi chłopcze, nie ma na co patrzeć - powiedział akkur i wyjął igłę ze swego rękawa. - A jeśli przeszkadza ci moja obecność, mogę cię nie zszywać i czekać aż się wykrwawisz.

- No dobra - powiedział Luka i głęboko westchnął. - Rób co trzeba.

- Jakim cudem? - spytał zaciekawiony Drazan.

- Nie wiem - odparł Nayden. - Nikt nie wie. A poza tym jakie to ma znaczenie? Tak jest i już. Nie ma co się w tym zbytnio interesować. Nikt nigdy nie pozna woli i tajemnic Herosów.

Akkur zaszył ranę Luki i owinął go małym bandażem. W tym samym czasie do plebanii akkura weszła matka Drazana, Danja, oraz jego młodsza siostra, Nevena. Obie księżniczki wyglądały niemal identycznie, miały długie, kręcone, brązowe włosy i piękne szare oczy. Ubrane były w zielone suknie, a Nevena miała na głowie wianek utkany z polnych kwiatów. Trzynastoletnia dziewczynka stanęła jak wryta i patrzyła się na Lukę, który zakładał swą koszulkę. Jej matka zasłoniła jej drobną twarzyczkę i przeczekwała aż Luka wyjdzie z pomieszczenia.

Gdy wychodził, wpadł na księżną Ado, matkę Lorgana i macochę Bratislava. Drazan oraz cała Drużyna Bratislava mówiła o niej, że jest oblubienicą demonów i córką Tytanów, a kiedy nikt nie słyszał - starą i wredną kurwą. Była najstarszą osobą w rodzinie książęcej i najbardziej znienawidzoną. Miała ciągle ten sam surowy wyraz twarzy i prawie nigdy się nie uśmiechała, a jak już, to tylko wtedy, gdy Drazan wypuści miecz z ręki podczas walki albo spadnie ze swego konia.

Kobieta spojrzała na Lukę swoimi zimnymi, niebieskimi oczyma. Chłopak spuścił wzrok i szybko wybiegł z plebanii licząc na to, że stara księżna wkrótce o tym zapomni. Ado przewróciła oczami i podeszła do akkura.

- Wierni już czekają, akkurze - powiedziała cicho Ado. - Msza chwalebna powinna zacząć się już pół godziny temu.

- Jak widzisz pani, byłem trochę zajęty - Nayden zaczął wycierać swe dłonie umazane w krwi Luki. - Za pięć minut będę gotowy. Proszę o trochę cierpliwość.

Ado kiwnęła lekko głową i posłała Drazanowi nienawistne spojrzenie. Zawsze uważała, że to Lorgan powinien zostać księciem Sklavinii, a nie Drazan. Nigdy się z tym nie pogodziła i zawsze szukała powodu do zwady. Oskarżała chłopaka o rzeczy, których nie zrobił, jednak Bratislav nigdy jej nie wierzył. Kobieta nigdy nie dawała za wygraną i zawsze robiła z igły widły.

Następnie odwróciła się z pełną gracją rozrzucając swe blond loki i wyszła z plebanii. Danja podeszła do syna i złapała go za rękę. Była bardzo ciepła i gładka. Chłopak głęboko westchnął i rzekł:

- Matko, nie chcę znowu iść na mszę. Chciałem pojeździć z Luką na koniach, a poza tym jestem bardzo głodny.

- Wszyscy idziemy i nie widzę powodu, żebyś ty nie szedł. Obiad zjemy po mszy, a Luka jest ranny i nie może jeździć konno. No już, idziemy.

Kobieta pociągnęła syna za rękę i wszyscy udali się w stronę Sklavińskiej kaplicy Dwunastu Hero-
sów.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 22.03.2018 18:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.